Rok X | 1 Kwietnia 1936 r. | Opłata uiszczona ryczałtem
Nr. 7 | Cena 50 gr.

# MŁODA MATKA



## DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

# Krzywica a zęby.

Krzywica jest chorobą głównie pierwszych dwóch lat życia dziecka. Charakterystycznemi objawami są zmiany w kościach, polegające na niedostatecznem lub wadliwem wapnieniu tkanki kostnej. W związku z tem u dzieci krzywiczych guzy ciemieniowe i czołowe grubieją, tylna kość głowy—potylica—wskutek ucisku o poduszkę przy leżeniu, ulega spłaszczeniu i czaszka, przybiera kształt czworokątny, a zarastanie ciemiączka jest opóźnione.

Niedostateczne zwapnienie kości jest częstokroć przyczyną pałąkowatego zniekształcenia nóżek, a niekiedy i skrzywienia kręgosłupa.

Poza zmianami w kościach można nieraz zauważyć zmiany w mięśniach. Objawia się to pewnem zwiotczeniem mięśni, co między innemi ujemnie się odbija na siedzeniu, staniu i chodzeniu dziecka.

Poza temi ogólnemi objawami krzywicy, mamy też zaburzenia w wyrzynaniu się zębów mlecznych, a w następstwie tego i stałych.

Zaburzenia te dotyczą miejsca, czasu wyrzynania się oraz budowy zębów.

Spotykamy się więc przedewszystkiem z opóźnionem wyrzynaniem się zębów mlecznych. Pierwsze siekacze pokazują się nieraz dopiero przy końcu pierwszego lub nawet na początku drugiego roku.

Przestrzeń między siekaczami środkowemi jest często większa, niż normalnie, boczne siekacze mogą się wyrzynać nieco ukośnie. Trzonowe mleczne wyrzynają się nie łukowato i w ten sposób może powstać zniekształcenie szczęki w postaci pół sześciokąta.

Czasami znów, wprawdzie bardzo rzadko, niektóre zęby w górnej lub dolnej szczęce, nie wyrzynają się wogóle co powoduje nieznaczne zmniejszenie się szczęk.

Widzimy więc, że krzywica źle wpływa na uzębienie dziecka. To też należy jej zapobiec. Przy zaniedbaniu leczenia, krzywica prowadzi do całego szeregu zniekształceń uzębienia, upośledzając dziecko pod względem estetycznego wyglądu. Poza tem zły stan uzębienia odbija się na sprawności innnych narządów, głównie narządu pokarmowego.

Gorszy stan uzębienia powoduje wcześniejszą utratę zębów mlecznych, które normalnie wypadają od 7 do 12 roku. Dziecko krzywicze może je tracić już w 4 — 8 roku, co pociągnie za sobą różne wadliwości w rozstawieniu i budowie zębów stałych.

Po wcześniejszem wypadnięciu zęba mlecznego, następuje przesuwanie się ku temu miejscu zębów są-

siednich, mających się wyrznąć w najbliższym okresie. Przesuwają się one w kierunku luki, pozostałej po wypadniętym zębie. Skutkiem tego następuje nieprawidłowe ustawianie się zębów stałych.

Co do zaburzeń w samej budowie zębów u dzieci krzywiczych, to mamy tu zazwyczaj cały szereg zjawisk, związanych z niedostatecznem uwapnieniem ich. Szkliwo (emalja), pokrywające cienką warstwą każdy ząb, u dzieci krzywiczych jest bardziej cienkie i łamliwe

Szkliwo i zębina, będąc słabszej budowy, ze zmniejszoną ilością wapna, łatwiej ulegają próchnicy.

Przy zębach, dotkniętych próchnicą, dziecko nie może dokładnie żuć, a przecież staranne żucie jest konieczne do należytego trawienia. Dziecko łyka duże kawałki, bez domieszki odpowiedniej ilości śliny. W ten sposób obciążenie żołądka jest nadmierne. W rezultacie mogą występować te czy inne schorzenia żołądka.

Proces próchnicy przechodzi w zapalenie miazgi zębowej, co w następstwie może powodować cały szereg spraw chorobowych.

Widzimy więc, że wpływ krzywicy na stan uzębienia dziecka jest bardzo wyraźny. Wniosek stąd, krzywicę należy leczyć, aby nie dopuścić do jej zgubnych skutków. Tam zaś, gdzie doszło do pewnych zmian w uzębieniu, należy dziecko oddać pod opiekę lekarza dentysty.

*Stefan Grzybowski.*

# O diecie bezmlecznej.

Wadliwe odżywianie niemowląt pociąga za sobą bardzo poważne choroby i zagraża nieraz bezpośrednio życiu dziecka. Nieodpowiednie odżywianie dzieci starszych, naogół nie wywołuje tak zgubnych dla zdrowia następstw, jak u niemowląt. W związku z tem, każda matka skwapliwie przestrzega zleceń lekarza w sprawie odżywiania niemowlęcia. Ale zainteresowanie jej odżywianiem dziecka zmiejsza się w zastraszający sposób od chwili, gdy dziecko przechodzi na t. zw. „kuchnię ogólną", to znaczy, gdy mniej więcej od 3-go roku życia zaczyna jeść wszystko, co i otoczenie.

Przesądna wiara w zbawienne skutki pewnych pokarmów pociąga za sobą częstokroć opychanie dziecka nadmierną liczbą pomarańcz, bananów, podawanie kolosalnych ilości mleka. Nieuzasadniona zaś obawa przed innemi składnikami pokarmowemi zmusza nieraz matkę do rugowania z własnej inicjatywy niektórych składników pokarmowych jak cukier, mięso i inne z djety dziecka. Te i tym podobne błędy odbijają się oczywiście w ujemny sposób na zdrowiu dziecka.

A zatem, aczkolwiek panuje mniemanie, że dzieci starsze „mogą jeść wszystko", to jednak i odżywianie

dzieci starszych musi podlegać pewnym zasadom, prawidłom. Zarówno ilość, jak i wzajemny stosunek różnych składników pokarmowych nie jest obojętny dla rozwoju i dobrostanu dziecka i jest różny w rozmaitych okresach życia.

Głównemi składnikami pożywienia są: białka, tłuszcze, węglowodany (cukry, kasze, mąka), sole i woda. Znaczne wykroczenie dietetyczne, polegające na nadmiernem podawaniu jednego ze składników pokarmowych na niekorzyść innych, prowadzi przeważnie do zaburzenia przemiany materji. Leczenie zaś tych zaburzeń wymaga częstokroć pewnych ograniczeń w jadłospisie dziecka, jak np. ograniczenie lub całkowite usunięcie jaj, mięsa, soli, mleka.

Wszelkie ograniczenia dietetyczne w wieku dziecięcym są związane z pewnemi trudnościami. „Zakazany owoc jest smaczny” w pierwszym rzędzie dla dziecka. To też ciężką przeprawę ma każda matka z przestrzeganiem diety u chorego dziecka. Trudności wzrastają niepomiernie, gdy z diety należy usunąć mleko. Mleko jeszcze w 3-cim roku życia stanowi prawie największy składnik pokarmowy, a w późniejszych latach również zajmuje pokaźne miejsce w jadłospisie dziecka. W 3-cim roku życia dziecko otrzymuje jeszcze około 2-szklanek mleka dziennie. Usunięcie mleka z diety dziecka tworzy dużą lukę. Dla dobra dziecka należy bezwzględnie lukę tę wypełnić, zwłaszcza, że dieta bezmleczna bywa czasami przepisana na przeciąg 1-2 tygodni.



Mleko składa się z wody, białka, tłuszczów, węglowodanów (cukru) i soli. Po usunięciu mleka musimy wzbogacić dietę dziecka odpowiednią ilością tych składników. Nie można zmniejszyć dziecku bezkarnie ilości płynów o 2-3 szklanki. Zastępujemy zatem wodę mleka — herbatą, limonjadą, owocami, galaretką, kompotami. Herbatę, kompoty odpowiednio słodzimy, aby bezmleczna dieta dziecka nie ucierpiała na ilości cukru. Do kawy, kakao lub herbaty dodajemy śmietankę, uzyskując smaczny napój, wzbogacony w tłuszcz. Białko mleka zastępujemy twarogiem, a jeżeli niema specjalnego przeciwwskazania, podajemy dziecku jajko, kawałek szynki.

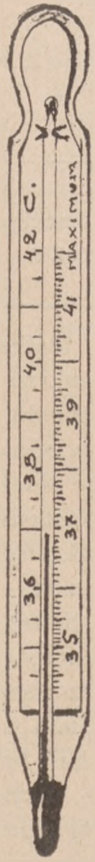
Skoro dziecko otrzymuje dostateczną ilość jarzyn, nie ucierpi ono również przy diecie bezmlecznej z powodu braku soli mineralnych.

Dieta bezmleczna na okres 3-4 roku życia wyglądałaby przykładowo w sposób następujący:

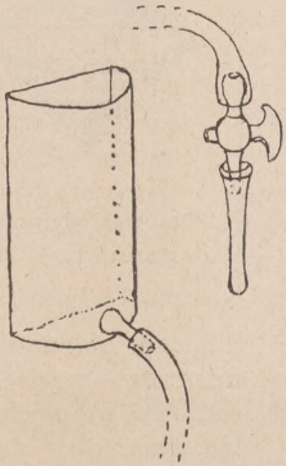
Śniadanie: herbata ze śmietanką, bułka, masło, miód, powidła, konfitura, twaróg.

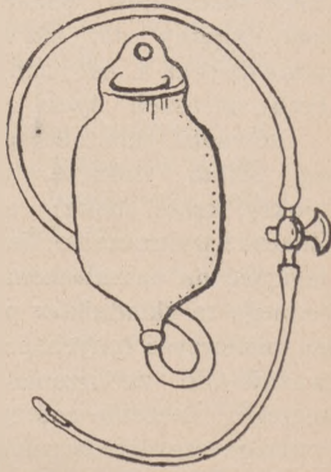
# Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

## Co może być potrzebne przy pielęgnowaniu dziecka chorego?

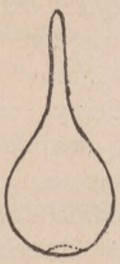



Termometr (taki duży, żeby nie zapomnieć.)





Gruszka gumowa, a dla dzieci starszych irygator szklany czy gumowy (najlepiej z cewnikiem gumowym na końcu).



Dobry jest irygator gumowy, który może służyć również jako grzejnik (flaszka do gorącej wody).



Worek do lodu parciany lub gumowy. (Przeważnie wystarcza wilgotna chustka na główkę dziecka).







„Kaczka" dla chłopców starszych.



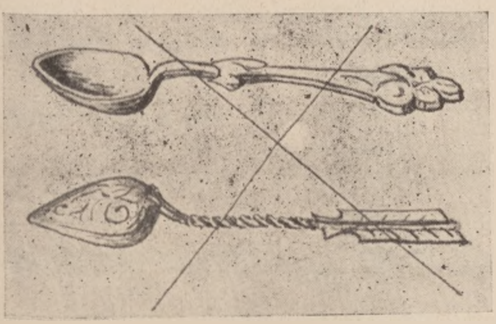


Basen szklany lub emaljowany dla dzieci starszych.



Basen gumowy.





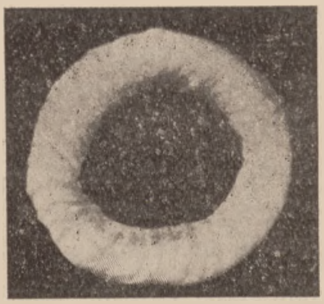
Dla lekarza należy naszykować zupełnie gładką łyżeczkę do badania gardła.



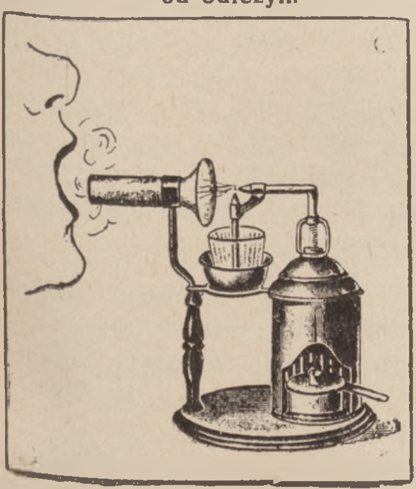
Specjalny czajniczek porcelanowy do pojenia chorych (dla dzieci starszych).

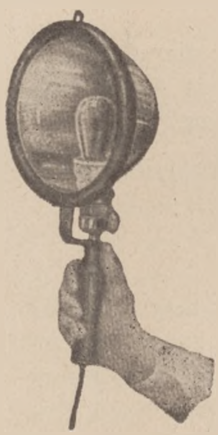


Krążek gumowy nadmuchiwany powietrzem, zabezpieczający krzyż i pośladki od odleżyn.



Można go od biedy zastąpić krążkiem z waty i bandaży.





Inhalator do wziewań i lampa Mikina (fioletowa) są niestety drogie, a przydałyby się w każdym domu.

Dr. M. ZAKS.

2-e śniadanie: bułka, masło, twaróg, szynka, jajko, owoce lub kompot.

Obiad: zupa, jarzyna, 4-5 razy w tygodniu mięso, kompot.

Podwieczorek: szpinak, kalafior, purée z kartofli, bułeczka, masło, owoce.

Kolacja: herbata, kawa, kakao ze śmietanką, naleśniki z serem, konfiturą lub z jarzyną, pieczywo, masło, miód i t. d.

Rzecz prosta, iż lekarz, przepisując dietę bezmleczną, wyczerpująco uzupełni braki dietetyczne zarówno pod wzgędem jakościowym, jak i ilościowym. Artykuł nasz miał na celu ułatwić matce w wyborze dań zastępczych

*Dr. Lewenfiszowa.*

# Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

## Czy ilość pokarmu zależy od kształtu i wielkości piersi?

*1. Jakiego kształtu bywają najczęściej piersi?*

Piersi kuliste, walcowate, stożkowate, płaskie i t. p.

*2. Który z tych typów piersi odznacza się największą wydajnością pokarmu?*

Wybitniejszych różnic niema. Największą wydajność pokarmu spotyka się przeważnie u matek z piersią kulistą.

*3. Czy i wielkość piersi odgrywa jakąś rolę w ilości wydzielanego pokarmu?*

Naogół wielkość piersi nie odgrywa żadnej roli.

*4. Dlaczego?*

Bo wielkość piersi zależy głównie od ilości nagromadzonego w niej tłuszczu, a w znacznie mniejszym stopniu od wielkości właściwego gruczołu mlecznego.

*5. Z czem się jeszcze wiąże sprawa wydajności piersi?*

Z kształtem i wielkością brodawki piersiowej.

*6 Jak to należy rozumieć?*

Im brodawka jest większa i lepiej ukształtowana, tem w większości przypadków i pierś jest bardziej wydajna.

*7. Dlaczego?*

Z takiej piersi niemowlę łatwo potrafi wyssać całą zawartość pokarmu lub matka w razie potrzeby z łatwością resztę odstrzyknie. Jeśli brodawka jest mała lub wklęsła i źle ukształtowana, wtedy zjawiają się trudności w opróżnianiu piersi. Niedostateczne zaś opróżnianie prowadzi do zastoju pokarmu.

*8. A dlaczego należy unikać zastoju pokarmu w piersi?*

Zastój powoduje stopniowe zmniejszanie się, a wreszcie i całkowity zanik pokarmu.

*Dr. P. Wójciak.*

# Ze skrzynki do listów.

## Czas już zatroszczyć się o letnisko.

*Pani Janinia B. w Łodzi.*

Przebywanie dziecka przez okrągły rok, nawet w najlepszych warunkach, w dużem mieście jest nie do pomyślenia. Letnie miesiące musi ono spędzić na wsi. Dotyczy to nawet dzieci naogół zdrowych, ale prawie zawsze bladych, wymizerowanych. Bo takie już są warunki życia wielkomiejskiego: rwetes, hałasy i powietrze, zanieczyszczone kurzem i pyłem, a w lecie spiekota i zaduch.

Dla Pani 5 letniego synka letnisko jest również potrzebne, choć jest on naogół zdrów, jak to orzekł lekarz, który go badał. Potrzebne jest mu letnisko nietylko dla lepszego, świeższego powietrza na wsi, ale również dla tego, żeby dziecko oderwało się od tego gwarnego, denerwującego środowiska wielkomiejskiego. Bo ten ustawiczny harmider wielkomiejski niewątpliwie odbija się ujemnie na stanie nerwowym syna Pani. Z tego to powodu sypia on niespokojnie i nie ma apetytu, na co skarży się Pani w swoim liście.

Jeżeli dojdzie Pani do stanowczego przeświadczenia, że wyjazd na wieś jest dla dziecka konieczny, to niech sprawą letniska zajmie się Pani już teraz, niezbyt zwlekając. W wyniku narady z mężem swoim, stosownie do możliwości materjalnych, będzie Pani szukała letniska pod miastem dla całej rodziny, a może umieści Pani syna swego u znajomych lub krewnych na wsi, albo będzie Pani zmuszona wysłać go przez jakąś instytucję społeczną.

Tak czy owak musi Pani pomyśleć o tem wcześniej boć nie wtedy, kiedy się zjawią ciepłe dni, a Pani nie poczyniła żadnych przygotowań. Lata nie mamy w Polsce zadużo, więc należy żałować każdego dnia, daremnie straconego w mieście. A bywa bardzo często, że wyjazd na letnisko jest kilkakrotnie odkładany, bo przygotowania do tego wyjazdu były rozpoczęte bardzo późno, ślamazarnie i bez planu.

Zbieranie i uzupełnianie przedmiotów codziennego użytku i części ubraniowych musi być już teraz rozpoczęte, bo, odkładając te sprawy na koniec, a przez to spóźniając się z wyjazdem, niepotrzebnie tracimy drogi czas w mieście, zamiast być na wsi.

Ważną również jest rzeczą poinformowanie się u swego lekarza, czy nie należy dziecku dokonać jakiegoś szczepień przed wyjazdem. Jeżeli wypadną jakieś szczepienia, to trzeba zrobić je możliwie wcześniej, a nigdy nie w ostatniej chwili. Musi Pani wiedzieć, że obecnie szczepi się dzieci nietylko przeciw ospie, ale

również przeciw durowi brzusznemu i błonicy. Niektóre dzieci po szczepieniach zapobiegawczych niedomagają. Niedomagania te naogół trwają krótko. Licząc się z tem wszystkiem, należy zatroszczyć się o szczepienie na kilka tygodni przed planowanym wyjazdem na letnisko. Boć nierzadko zdarza się, że rozgoryczona matka zmuszona jest rozpakowywać już ułożone i spakowane do wyjazdu rzeczy dlatego, że zbyt późne szczepienie spowodowało zwłokę i odłożenie wyjazdu.

Na marginesie listu Pani rzuciłem tych kilka uwag. żeby podnieść w oczach Pani wagę letniska dla dzieci wielkomiejskich, jak również wagę i konieczność starannego, planowego, dobrze obmyślanego, a zwłaszcza wczesnego przygotowywania się do wyjazdu poza mury wielkomiejskiego miasta na wieś.

*Dr. St. Średnicki.*

# Podsłuchane rozmowy.

*(Głos czytelniczki w sprawie pozostawiania dzieci bez opieki)*

*W poprzednich numerach „Młodej Matki” w jednym z artykułów działu „Podsłuchane rozmowy” poruszony został temat bardzo interesujący a w zakończeniu zwrócono się do rodziców z prośbą o nadsyłanie listów i własnych uwag w tej kwestji.*

*Czekałam następnego numeru zaciekawiona rozwojem dyskusji na ten temat.*

*„Młoda Matka“ już po raz drugi na przestrzeni kilku miesięcy porusza kwestję celowości pozostawiania dziecka bez opieki. Już po przeczytaniu pierwszego artykuliku chciałam napisać paru słów w tej sprawie.*

*Mam dwoje malutkich dzieci, które wychowuję z całym nakładem sił, czasu, serca i dobrej woli. Pismo Mł. M. prenumeruję od chwili urodzenia się starszego mego dziecka t.j. od 3 1/2 lat — i jestem wielką tego pisma wielbicielką. Dlatego też wydaje mi się, że pismo tak dobrze i celowo redagowane, zamieszczające artykuły ujęte mądrze, głęboko, z dużą znajomością przedmiotu — pismo, poruszające tematy wielostronne, zawsze aktualne, wskazujące drogę postępowania uczciwego i etycznego w stosunku do dziecka, nie powinno propagować pomysłu wychowawczego, który jest przecież niesłuszny, przeciwny zdrowemu rozsądkowi i nawet odważyłabym się powiedzieć — nieuczciwy. Dlaczego nieuczciwy?*

*Nieuczciwością jest zaniedbywanie obowiązku, które w konsekwencji narazić może kogoś na niebezpieczeństwo. A przecież najprymitywniejszym obowiązkiem matki jest*

*w pierwszym rzędzie dostarczenie dziecku pożywienia, w drugim zaś zapewnienie mu bezpieczeństwa. Mimo największej uwagi i wkładania całej duszy w opiekę nad dzieckiem, nie jesteśmy w stanie ustrzec go przed wielu wypadkami. Nie mniej jednak pierwszym obowiązkiem matki jest wysilić się do ostatka, by dziecko ochronić bodaj przed tem, przed czem ochronić je leży w ludzkiej mocy.*

*Nie można — nie ma się prawa stworzyć sobie sztywnej teorji: „dziecko nie powinno się bać — więc się nie boi, dziecko powinno spać o pewnej porze — więc śpi, dziecku nic się stać nie może — więc nic się nie stanie". — W życiu jest zupełnie inaczej.*

*Dziecko powinno spać. Ale zdarza się, że się obudzi w godzinę po uśnięciu, bo zły sen, bo się przejadło, bo dostało gorączki, bo coś je ugryzło, bo musi być wysadzone — i wtedy płacze, jest rozespane i potrzebuje uspokojenia*

*Dziecku nic się stać nie może, a jednak nigdy nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co może zajść.*

*Matka nie ma prawa zostawiać trzyletniego dziecka zamkniętego wieczorem w pustem mieszkaniu, zostawić poto, by pójść do kina.*

*Może ono nie spać, nudzić się, może wyjść z łóżka boso, bawić się w koszulce. Może spaść z krzesła, złamać rękę i tak czekać parę godzin na powrót, bawiących się rodziców. A skąd ta pewność, że ono nie wyjdzie z łóżka? Jaki*



*jest hamulec, który nie pozwoli mu wyjść? Powiedzmy zresztą, że nie wyjdzie. Czy jednak nie może wypaść podczas snu?*

*Dziecko się nie boi. Ale przecież trzyletnie dziecko to j u ż człowiek i j e s z c z e zwierzątko. Trzyletni człowieczek widzi, obserwuje, kojarzy i wyciąga własne wnioski. Widzi na spacerze psa, który pędzi za kotem z wyszczerzonemi groźnie zębami, widzi woźnicę tłukącego konia do krwi niemal, widzi kobietę, która bije krzyczące małe dziecko, widzi wreszcie twarze ludzkie złe, stare, brzydkie, które tak bardzo działają na jego wyobraźnię. Wie o śmierci, o zabijaniu. Nie trzeba dziecka straszyć głupie-*

*mi bajdami. Ale czy należy i czy można ukryć przed niem najprostsze przejawy życia?*

*Instynkt zaś zwierzątka każe mu obawiać się, a przynajmniej nie lubić ciemnych kątów, podejrzanych szmerów, nieznanych odgłosów. Wszystko to może w dzień być ukryte głęboko w podświadomości, a właśnie w nocy, we śnie wypełznąć może z tych głębin i dać zły sen czy jakiś nieoczekiwany lęk.*

*Widok dzieci garbatych, kulawych, kalekich powinien być zawsze wielkiem „memento" macierzyńskiem. Raz widziany dziecięcy szpitalik ortopedyczny pozostał dla mnie jako jedno z tragiczniejszych wspomnień. Opisy wypadków, którym ulegają dzieci „pozbawione dozoru" — dzieci spalone, sparzone, ugotowane, utopione, połamane, przejechane — powinny jakoś ostrzegawczo przemawiać do matek.*

*Nie biorąc, zresztą, w rachubę tych strasznych i raczej nieprawdopodobnych wypadków, którym mogłoby ulec dziecko trzyletnie, zamknięte samo w mieszkaniu, nie chciałabym również, jak to zdarzyło się jednej z moich znajomych, wróciwszy z wizyty, zastać dwuletniej córeczki zziębniętej, spuchniętej od łez, śpiącej w nocnej koszulce w przedpokoju na podłodze. I niema takiej zabawy, któraby mnie do tego stopnia pociągała, bym chciała zobaczyć podobny, choć przecież mało tragiczny widok — we własnym przedpokoju!*

*R. Z.*

# Dzieci trudne wychowawczo.

(Ciąg dalszy)

II-gi typ „urwis“, jest podobny do pierwszego (patrz N. 6 M. M), jest jednak między nimi zasadnicza różnica. Dziecko zuchwałe jest najczęściej poważne, nawet ponure, a urwis bierze wszystko na wesoło. Urwis jest bardzo ambitny, chciałby być wszędzie pierwszym, a tu siostra, czy brat w domu jest lepszy, lepiej się uczy, rodzice go chwalą. W szkole ta sama historja. Nauczyciel pochwalił inną uczennicę, czy innego ucznia. Na tem podłożu rośnie poczucie własnej niepełnowartościowości. Najłatwiejszym sposobem zdobycia znaczenia jest obniżenie autorytetu tych lepszych, tych wzorowych, a więc przedrzeźnia ich, dokucza im, wykpiwa ich grzeczność, pilność i posłuszeństwo. Rzeczą wychowawcy w danym wypadku jest wytknąć czyny ujemne, a podnieść dodatnie. Dać sposobność dziecku do wyróżnienia się na jakiemś polu; wykazać przez umiejętne pokierowanie zajęciami, że i ono może w czemś celować.

III-cim typ kłamcy. Dwa są najczęściej powody występowania kłamstwa: 1) strach przed karą, 2) chęć zdobycia znaczenia.

Kłamstwo pierwszego rodzaju, to ostrzeżenie dla wychowawcy, że jego metody są błędne. Dziecko,dobrze wychowne i otoczone atmosferą prawdy nie będzie kłamać z lęku przed karą, gdyż będzie brzydzić się tego rodzaju postępowaniem.

Drugi wypadek kłamstwa — chęć zdobycia w ten sposób znaczenia — ma miejsce wtedy, gdy rzeczywistość nie daje dziecku możności zaspokojenia instynktu mocy. Przeżywa ono wtedy w fantazji to wszystko, czego brak odczuwa w rzeczywistości. Przeżywa to tak silnie, że w końcu samo wierzy w to, co wymyśliło i opowiada innym, jako fakt rzeczywisty. Kłamstwo tego rodzaju nie jest właściwie kłamstwem, gdyż dziecko nie mówi prawdy w celu wprowadzenia w błąd i walka z tą wadą jest bardzo trudna. Zbyt kategoryczne wyprowadzanie dziecka z błędu może wnieść nowe rozterki do jego duszyczki. Należy mu dać takie przeżycia, któreby zaspokoiły instynkt mocy i uczyniły kłamstwo niepotrzebnem.

4-ty typ dziecka jedynego Sytuacja dziecka jedynego jest naogół niepomyślna Groźnem niebezpieczeń- jest tu nadmierna miłość i przeczulona troskliwość rodziców. Jedynak staje się powoli w rodzinie małym satrapą i przywyka do swej pozycji

samowładcy, a ponieważ, w przeciwieństwie do innych dzieci, brak mu wczesnego ćwiczenia uczuć społecznych, przeto trudno orjentuje się w późniejszem życiu. Wiemy z doświadczenia, że rodzice posuwają się w swej przesadnej miłości do dziecka jedynego tak daleko, że wyręczają je we wszystkiem. Jedynaka aż do późnego wieku szkolnego ubiera się, myje i karmi. Nawet przy zabawie, gdy dziecko powinno czuć się w swoim żywiole, rodzice nie są w stanie przypatrywać mu się bezkrytycznie, lecz ciągle poprawiają je, pouczają i pokazują mu, jakby to oni lepiej zrobili.

Rozumie się samo przez się, iż żadne dziecko nie pozna w ten sposób własnej siły i nie zdobędzie zaufania do siebie samego. Ciągłe ograniczanie samodzielności dziecka gwałci jego instynkt mocy, który znajduje zaspokojenie w sposób społeczny. Dziecko zaczyna z czasem wymagać, by je zastępowano we wszystkiem. Domaga się żeby je karmiono, ubierano, dyktowano zadania szkolne, nawet myślano za nie. Takiem steroryzowaniem rodziców, podnoszącem uczucie mocy dziecka, okupuje ono chętnie przykrość ciegłej nadmiernej opieki.

Ponieważ wychowanie dziecka jedynego w domu jest bardzo utrudnione, rodzice powinni je jak najwcześniej oddać do przedszkola, gdzie w gromadzie znajdzie zaspokojenie dla swego instynktu mocy, wyrobi sobie zaradność i samodzielność i od lat najmłodszych poczuje się członkiem społeczeństwa.

5-ty typ d z i e c k a o p u s z c z o n e g o — n i e n a w i d z o n e g o p r z e z o t o c z e n i e. Jest to często dziecko obarczone chorobami nerwowemi, powstałemi wskutek wadliwego rozwoju duchowego na tle opłakanych stosunków rodzinnych.

Dzieci odczuwają bardzo głęboko wszelką niesprawiedliwość i nierówność w traktowaniu ich przez rodziców Dziecko, mniej kochane od rodzeństwa lub niekochane przez jedno z rodziców, staje się czasem malkontentem życiowym. Trzeba umieć stłumić w sobie niechęć do dziecka, naprawić błędy wychowawcze, traktować je serdecznie, dać mu ciepło uczucia, a zło zostanie usunięte,

6-ty typ egoisty. Typ ten jest coraz częstszy. Spotykamy go wśród jedynaków i dzieci rozpieszczonych, Źródło zła leży najczęściej w nieodpowiedniem stosunku rodziny do szerszych grup społecznych. Zainteresowania rodziców ograniczają się tylko do siebie i swoich najbliższych. Dziecko, wychowane w domu na egoistę, będzie utrudniało później pracę nauczycielowi w szkole i nie zyska nigdy sympatji kolegów ·

Jeśli z domu nie wyniesie uczeń przeświadczenia, że jest członkiem społeczeństwa i musi dbać o dobro innych tak samo, jak o swoje, przechodzić będzie ciężkie walki duchowe, nim wpływ kolegów i nauczyciela zdoła wyrobić w nim uczucia społeczne.

*Helena Jakubowska.*

# Rozwój dziecka w I-ym roku życia.

## I. Urodziny dzidziusia.

Oczekiwany był z utęsknieniem... 9 miesięcy ciąży dłużyły się niepomiernie. Ciężki i duży był ten dzidziuś w łonie matki, to też brzuch rósł, rósł i podnosił się coraz wyżej.

Dzidziuś zaś wyprawiał w nim istne harce. Z początku poruszał się delikatnie. Ruchy jego przypominały wtedy trzepotanie ptaszka skrzydełkami, pluskanie rybki w wodzie. Potem zaczął wyraźnie kopać nóżką.

Aż wreszcie poród się zaczął i po kilkunastogodzinnej pracy i bólach matki dzidziuś przyszedł na świat. Ten dotychczasowy sfinks, to tajemnicze, upragnione, nieznane stworzonko przybrało na się postać drobnego, tłustego, czerwonego człowieczka o okrągłych powiekach i nosie.

Pokazano matce przybysza.— Ach, więc to on, on wreszcie?—pomyślała rozczarowana jego widokiem. Jej dzidziuś wymarzony był rozkosznym, złotowłosym, niebieskookim amorkiem, a ten czerwony obrzękły, rozkrzyczany berbeć mało był do niego podobny. Dzidziuś nie przejmował się jednak zbytnio przykrem wrażeniem, jakie wywarł i darł się dalej wniebogłosy.

Ostatnim rzutem drgającej macicy z jej ciemnego, wilgotnego, ciepłego wnętrza na świat Boży wypchnięty, odczuł niemiłe chłodne dotknięcie, otaczającego powietrza i krzyknął głośno. Pisk: au, au, rozdarł wezbraną skupieniem ciszę sali porodowej, rozbrzmiewającej jeszcze przed chwilą echem jęków matki, budząc w jej sercu radosną tkliwość.

I gdy po ostatnich rozdzierających bólach błogi spokój matkę przenika, gdy łono jej nagle, brzemienia się pozbywszy, porusza się lekko i swobodnie, mały człowieczek u stóp jej leżący żałosnym krzykiem wita świat Boży, dając wyraz swemu niezadowoleniu.

Pozbawiony nagle ożywczego prądu krwi matczynej, dostarczającej mu dotychczas pożywienia i powietrza, pozostawiony brutalnie samemu sobie, musi rozpocząć samodzielny żywot. Było mu w łonie matki tak słodko, ciepło, miękko i beztrosko. Teraz zmuszony jest samodzielnie oddychać nieczynnemi dotychczas płucami oraz ciężką pracą ssania pokarm z piersi matczynej wyciągać.

Ze słodkiej, spokojnej wegetacji na świat zewnętrzny przeniesiony, rozpoczyna czynny samodzielny żywot, utkany z barwnej wstęgi radości i smutku, przyjemności i niewygód! Narażony jest stale na twarde przykre dotknięcie pieluszki oraz własnych wydzielin, więc krzyczy, krzyczy, krzyczy, meldując o swych dolegliwościach. Gdy po udręce głodu słodki płyn z piersi matczynej przyjdzie do jego spragnionego żołądka, gdy ciepło matczyne przeniknie wątłe ciałko, a tkliwy głos do snu ukoi, wtedy błogość ogarnia maleńką istotkę, głód zaś, dotknięcia mokrej pieluszki, uczucie zimna, zwłaszcza po wyjściu z ciepłej kąpieli, gazy rozpierające czasem brzuszek, wywołują swemi przykremi sensacjami ataki krzyku i złości.

Odtąd rozpoczyna dzidziuś codzienny jednostajny swój żywot: po kilkugodzinnym śnie łapczywie chwyta pierś, by znów zmęczony pracą ssania zapaść w sen.

*Dr. M. Blumental.*

# Przyczyny niepowodzenia w życiu.

## 4. Kłopoty z Frankiem i Markiem.

Wadliwe wpływy wychowawcze w ciągu pierwszych lat życia zaciążyły również nad losami Franka i Marka w szkole. Niemałą niespodzianką dla ich rodziców musiał być fakt wyrugowania każdego z nich ze szkoły: Franka z pierwszego oddziału publicznej szkoły powszechnej, a Marka z czwartego szkoły powszechnej, prywatnej.



Zestawiam tych dwóch chłopców obok siebie, chociaż się nawet nie znali, ze względu na specjalne cechy osobiste.

Siedmioletni Franek, syn robotnika, zatrudnionego w przemyśle farbiarskim, zdradzał od najmłodszego wieku wybitne zdolności muzyczne. Zapowiadał się jako niezwykle i wyjątkowo utalentowany dyrygent orkiestry według opinji kilku warszawskich profesorów, którzy badali jego zdolności już w wieku trzech i pół lat. Nic więc dziwnego, że mały Franek, który co tydzień, począwszy od czwartego roku życia, chodził stale na koncerty najpoważniejszej muzyki, wyróżniany przez swoich i obcych, jako niecodzienne zjawisko, wzrastał w atmosferze wyjątkowych dla siebie względów: podziwu i uwielbienia.

Podobnie niezwykłem dzieckiem był również i Marek. Ten odznaczał się tak dobrym głosem, że zaangażowano go do chóru chłopców za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Franek i Marek, przyzwyczajeni od najmłodszych lat do przebywania w atmosferze podziwu i niezwykłości, wzrastali w przekonaniu, że ich nie obowiązują powszechne prawa i wymagania, dotyczące wyłącznie innych zwykłych tylko śmiertelników.

Dlatego też Franek niebardzo się przejmował rozkazami nauczycielki, która mając pod swoją opieką koło sześćdziesięciorga dzieci, nie mogła pobłażać żadnemu z nich. W rezultacie, Franek jako dziecko nieznośne, bo nieprzyzwyczajone do posłuszeństwa i przeszkadzające w klasie, musiał być usunięty ze szkoły (nauczycielka nic nie wiedziała o jego „niezwykłości").

Rzecz zrozumiała, że gdyby rodzice nie podkreślali zbytnio niezwykłości Franka, nie spotkałoby go takie niepowodzenie życiowe.

Z Markiem zdarzyła się podobna rzecz, chociaż o wiele donioślejsza w skutkach. Marek przyzwyczajony do łatwego powodzenia w życiu, od najmłodszego wieku niezależny materjalnie, zyskał sobie wśród rodziny wyjątkowe stanowisko dzięki „talentowi" i zarobkom. Nietylko mógł zawsze robić, co mu się podobało, ale wskutek posiadania pieniędzy od siebie uzależniał innych, naprzykład matkę. Matce przykro było brać pieniądze, których bardzo potrzebowała, od tak małego dziecka, traktowała je więc jako pożyczkę, którą napewno zwróci. Niekiedy tylko kupowała synkowi za jego pieniądze niektóre rzeczy, a więc stawiała sprawę jasno: Marek musi pracować na siebie. Marek niechętnie pożyczał pieniądze, chciał za nie kupić ro-

wer. Matka zaś, zamiast wytłumaczyć dziecku, że nie stać ją na taki zbytek, obiecywała tylko ciągle, że zwróci „pożyczone" sumy, że wówczas kupi Markowi wymarzony rower i nie przestała w dalszym ciągu pożyczać. Ponieważ Marek zaczął wątpić w pewność odzyskania swoich funduszów, coraz mniej chętnie udzielał „pożyczek", co wywoływało często spory z matką.

Nie lepiej przedstawiała się sprawa szkoły. Marka oddano początkowo, kiedy rodzicom wiodło się nieźle, do szkoły prywatnej. Marek czuł się w niej dobrze, był podziwiany i t. d. Uczył się nienajgorzej, ale nie przykładał się bardzo do nauki, przyzwyczajony, że zawsze jakoś pomyślnie układa mu się w życiu. Jednak sytuacja majątkowa rodziców Marka zmieniła się. Matka usiłowała opłacać początkowo szkołę z zarobków Marka, co wywołało jego żywy protest. Zmienić zaś tej szkoły na zwykłą, publiczną nie chciał. Wydawało mu się że to byłoby degradacją społeczną. Dzięki interwencji kierownika chóru, udało się wyrobić w dotychczasowej szkole bezpłatne miejsce dla tego „wielce utalentowanego dziecka, mającego dobrą przyszłość przed sobą", ale pod warunkiem, że będzie się pilnie uczył. Marek nie przejął się zbytnio tem żądaniem. Wprawdzie obiecał wszystko, czego od niego żądano, ale nie zabierał się wcale gorliwie do lekcji. Wobec tego uczeń, który miał dawać kolegom „dobry przykład, jak uczyć się trzeba", sprawiał nauczycielom wiele kłopotu. A że był bardzo nieobowiązkowy, niepunktualny, a poprawy pomimo kilkakrotnych upomnień nie dało się uzyskać, więc usunięto go wkrótce ze szkoły.

Nadmierne pobłażanie dzieciom i to zarówno Frankowi jak i Markowi, pielęgnowanie w nich poczucia odrębności i niezwykłości doprowadziło do rozwoju w nich niespołecznych, przykrych dla otoczenia właściwości lekceważenia konieczności dostosowania się do objektywnych warunków życia, braku wytrwałości i lekkomyślności. Te zaś cechy zkolei zwróciły się przeciwko niem i wytrąciły ich z torów normalnego rozwoju.

Tak więc i temu podobne wychowanie nigdy nie może wyjść na pożytek dzieciom. O ile bowiem, w pierwszym okresie życia pozadomowego udaje się jeszcze jakoś zaradzić złemu (wytłumaczyć nauczycielom, poprosić, ewentualnie zmienić szkołę), to w późniejszym okresie podobne fakty lekceważenia czy lekkomyślności mogą pozostawić niezatarte piętno na całem pozostałem życiu, a niekiedy zwichnąć je nawet bezpowrotnie.

*Stefanja Lewartowicz.*

# Dzieci ociemniałe.

Oczy naszych dzieci — jasne, czy ciemne, figlarne czy poważne — jak bardzo, my matki, je kochamy, jak bardzo jest nam drogie ich spojrzenie. Szukamy w niem przejawów drgnięć duszy tak subtelnych, że słowa ich wypowiedzieć nie mogą, raduje nas i dumą napełnia żywe, bystre spojrzenie, świadectwo zdrowia, lękiem przejmuje wzrok zmętniały czy rozpalony, zwiastun choroby. Jak wiele mówi matce spojrzenie dziecka, z jak tkliwem wzruszeniem myśli o chwilach przelotnych, w których wzrok dziecka jej wzroku szuka w tajemnem, im tylko obojgu zrozumiałem porozumieniu

Jeśli w oczach dziecka matka tak wiele wyczytać może i umie, to ze swej strony i spojrzenie matki wiele znaczy dla dziecka.

Mała istota ludzka potrafi czytać w oczach matki zanim jeszcze całą ich wymowę jest w stanie do głębi zrozumieć. Wesołe, pogodne, lub zatroskane i smutne oczy matki uczą dziecka tak wiele — są może pierwszym drogowskazem, który kieruje myśl i uczucie dziecka ku innym ludziom i ku innym sprawom niż swoje własne „ja".

Pomyślmy teraz, jaką tragedję przeżywają matki, dla których to szczęście, ta wspólnota z dzieckiem jest na zawsze zamknięta, matki dzieci ociemniałych. Dziecko wyłączone poza nawias normalnego życia, a matka, jak każda matka, odczuwa wdwójnasób boleśnie wszystko, co jej dziecka dotyczy, bezradna wobec tej ściany ciemności, dzielącej od świata. Te nieszczęsne, małe, upośledzone istoty wymagają umiejętnej opieki, której dom rodzinny dać nie jest w stanie więc możliwie wcześnie, trzeba je oddać z domu, aby się mogły rozwijać, a nie dziczały.

Niedaleko Warszawy, w sosnowym borze, na skraju puszczy Kampinoskiej, stworzone zostało osiedle, zwane „Laski", poświęcone opiece nad ociemniałymi. Stworzył to o-

siedle nadludzki, ofiarny wysiłek Matki Czackiej, przełożonej SS. Franciszkanek, które poświęciły się pracy nad ociemniałymi. Pracę tę Siostry prowadzą i w Warszawie (Wolność 4), ale przedewszystkiem w Laskach.

Zajmiemy się przedewsyystkiem ich działalnością wychowawczą.

Dwa ogromne budynki szkolne, jeden pod wezwaniem św. Teresy dla chłopców, drugi pod wezwaniem św. Stanisława dla dziewcząt, przygarniają w swych internatach dzieci w wieku szkolnym, które tu zdobywają wiedzę, a jednocześnie przygotowują się do zawodów, dostępnych dla ociemniałych, jak: koszykarstwo, szczotkarstwo, wyroby z rafji czy trykotarstwo.

Ale to jeszczc nie wszystko—siedmioletnie dziecko ociemniałe, które doszło do wieku szkolnego, bez umiejętnej, wyszkolonej opieki, to istota naogół dzika, która z trudnością będzie mogła korzystać z nauki szkolnej. A więc przy szkole dla dziewcząt założono przedszkole; 2 sale i szeroki korytarz to królestwo tych najmłodszych biedaków. Opiekują się nimi siostry, z których jedna ma ukończone Państwowe Seminarjum dla wychowawczyń, a wszystkie są obeznane z pracą nad dziećmi ociemniałemi.

Ile trudności pokonać muszą te ofiarne istoty, które całe swoje życie poświęciły służbie ludzkiej niedoli, zrozumieć można dopiero wtedy, gdy się czas jakiś w Laskach pobędzie i pracy ich zbliska przyjrzy. Pamiętam, jak zobaczyłam tam małego, może zaledwie trzyletniego chłopczyka, dopiero do Lasek przywiezionego. Jak dzikie zwierzątko w klatce siedział w kącie skulony lub kręcił się w kółko, tak długo, jak mu tylko siły pozwoliły. Nie zwracał uwagi, co się do niego mówiło, nie przyjmował nawet cukierków, wsuwanych mu do rączki. Biedne maleństwo, kręcąc się w kółko zaspakajało w ten sposób potrzebę ruchu, właściwą każdemu dziecku. A jakiś instynkt podszepnął mu, że to jest najbezpieczniejszy sposób poruszania się w tym obcym, strasznym, tajemniczym świecie.

Zdawało się, że niema sposobu porozumienia się z tem biedactwem, jednak sposób się znalazł, bo po paru miesiącach chłopczyk ten nie odróżniał się niczem od gromadki pogodnych, serdecznych, rozmownych dzieciaków, mimo, że oczki ich zamknięte czy bielmem zasłonięte bo nieliczne z nich tylko mają źrenice czyste lecz bez wyrazu, jakby puste.

*W. Kujawska.*

# Dobre i ładne książki.

Redakcja, chcąc pomóc Rodzicom w wyborze książek dla swych pociech, postanowiła omawiać kolejno wartościowsze książeczki, powracając czasem do nazwisk i tytułów znanych i szukając nowych na rynku księgarskim.

* * *

Ślicznie pisze **Edmund Chodak.** Język bardzo dobry, niewyszukany, styl jasny, zwięzły, prosty. Ilustracje Norblina odpowiadają charakterem tekstowi. Są niezłożone, i bardzo artystyczne w linji. Tu i owdzie barwa ożywia obrazki. Możemy zalecić nawet dla 4-latków (przeczyta z zajęciem i 7-mio, 8-miolatek) trzy znane nam książeczki: **„Jak to bywa w szkole“, „Dzieci na wsi“ i „W zimie“.** W każdej z nich jest szereg króciutkich opowiadań, każda liczy 24 strony; w tem 13 obrazków. Oprawa kartonowa. Cena książeczki— 1 zł. 50 gr. Wydał M. Arct. Książeczki naprawdę godne polecenia.

# Odpowiedzi na listy rodziców.

**Treści higjeniczno-lekarskiej.**

*1. Pani Zofji Neugebauerowej.* Dietę, o której Pani mówi, może Pani zastosować i dla swego dziecka. Jarzyny po ugotowaniu rozciera się na papkę i zaprawia się je zaprażką z masła i mąki, dodając trochę cukru do smaku. Jarzynę (marchew, buraki, szpinak) może Pani dawać dziecku w ilości od 1 do 6 łyż. od herbaty. Fosfatynę lub neofosfatynę można stosować zamiast sucharka lub kaszy, ale wtedy, gdy dziecko zacznie już dostawać pełne mleko. Co do „preparatów" nic nie możemy radzić na dystans.

*2. Pani J. Odyńcowej.* Mieszanka— mleko, klej owsiany w stosunku 2 : 1 może pozostać. Tylko cukru należy dodawać więcej. Na porcję 150 gramową powinno przypadać 1 1/2 — 2 łyż. od herb. cukru. Ilość soków należy stopniowo zwiększać, aby w końcu 4 miesiąca dojść do 4 łyż. od herb. dziennie. To prawdopodobnie poprawi stołeczki dziecka. Spacer dziecka trwa zakrótko — trzeba go wydłużyć przynajmniej do 3 godzin dziennie. Prosimy zwrócić uwagę, czy dziecko się nie poci? Na inne pytania udzieliliśmy Pani odpowiedzi w numerze 6.

*3. Pani W. Franczakowej.* Dziecko 14 miesięczne powinno dostawać 4 razy jeść na dobę. 7-a. Mleczna herbata, kawa zbożowa, kakao owsiane z dodatkiem sucharków, bułeczki

czerstwej 11-a. Zupa jarzynowa lub owocowa, dość gęsta i na drugie danie jarzyny. 15-a. 1/2 śniadania i owoce. 19-a. Kasza na mleku. Mleka na dobę dziecko może dostać koło pół litra, Między jedzeniem nie należy mu nic dawać. Z kasz może dostawać mannę, krakowską, tapiokę i przetarte jęczmienną lub owsianą.

4. *Pani I. Rygierowej.* Poco jechać tak daleko z małem niemowlęciem? Naogół niemowlęta powinny spędzać lato w miejscowościach podmiejskich.

5. *Pani Z. Smoleńskiej.* Należy przedewszystkiem sprawdzić, czy dziecko istotnie ma dosyć pokarmu. Jeśli tak, to najprościej będzie walczyć z zaparciem dziecka przez podanie mu Hordomaltu Wandera. Hordomalt jest to suchy ekstrakt słodowy. Można go dawać dziecku w tym wieku w ilości od 1 do 3 łyż. od herbaty dziennie, najlepiej w herbatce.

6. *Pani R. Minkowskiej.* Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

**Treści pedagogicznej.**

7. *Pani Zofji Zadrożnej.* Dziwi się Pani i smuci, że córeczka Pani więcej się słucha swej wychowawczyni, niż Pani, a może nawet więcej ją szanuje i kocha. Przypuszczam, że wina jest po stronie i Pani i wychowawczyni. Nie znam Pani trybu życia, ale wydaje mi się, że mało udziela się Pani swemu dziecku. Nie wiem, czy Pani pracuje, czy też rozporządza czasem, ale prawdopodobnie dziecko jest przeważnie w towarzystwie swej opiekunki. Ona je myje, kąpie, ubiera, karmi, bawi, ona z niem spaceruje i ona pielęgnuje je w czasie choroby. Nic więc dziwnego, że 6-letnia dziewczynka, bardzo rozwinięta i rozumna, czuje w wychowawczyni swą „duchową matkę". Ai może jeszcze nie ma Pani zdolnośc, pedagogicznych i w tych chwilach gdy córeczka jest przy Niej, nie umie się Pani nią zająć? Cóż więc dziwnego, że wychowawczyni jest dla dziecka większym autorytetem, niż matka. Z drugiej strony bywa nawet tak, że wychowawczyni jest zazdrosna o dziecko, które kocha, albo chcąc zapewnić sobie całkowity wpływ nad niem i uczynić się niezbędną i niezastąpioną, nietylko nie stara się obudzić w dziecku szacunku i miłości dla matki, lecz pomniejsza jej znaczenie i wpływ. Powinna Pani skontrolować swój stosunek do dziecka i dokładnie zbadać stanowisko wychowawczyni, żeby móc dotrzeć do źródła nienormalnej postawy córeczki i znaleźć drogę do jej serduszka.

# Do Rodziców.

**Z dniem 1-m kwietnia przeprowadzamy zmianę w piśmie naszem. Zamiast tablicy kroju, którą dodawaliśmy raz na m-c, dawać będziemy do każdego numeru foremkę bibułkową bielizny, ubranka lub dużej zabawki dziecięcej.**

**Redakcja.**